



# OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

2 / 54

Luty

1995

## Pomniki Przyrody w Gminie Opatówek

Korzenie drzew sięgają stuleci,  
piją soki z ziemi rodzinnej,  
istnieją wbrew wiatrom historii.

Sławią opatoweckie, tłokińskie, porwickie  
lipy drobnolistne  
jak w czarnoleskim sadzie,  
grochodrzew i wierzby,  
jak te mazowieckie

z echem mazurków Chopina.  
Również stare dęby i buki,  
pamiętające czasy przodków  
ich modły w leśnych cieniach.

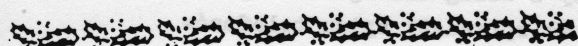
Niechaj dni obfitują im w chwile pogodne,  
a noce będą strefą ciszy  
i radości zwycięskiej po stronie życia.

Każda strata drzewa starego  
- to jak strata człowieka,  
który wypala się w środku, gdy bardzo miłuje.  
Po nim tylko wspomnienia, które będą.

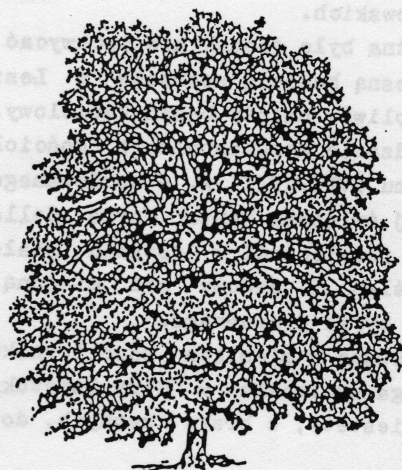
Anna Zabacka

## Podziękowania

Zarząd i zespół redakcyjny "Opatowianina" składa serdeczne podziękowanie Radzie Gminy i Zarządowi za zasilenie kasy Towarzystwa kwotą 1 tys. złotych, które zostaną wykorzystane w części na pokrycie kosztów edycji "Informatora" - 300 zł i na konserwację kserokopiarki - 700 zł.



Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Opatówka składa serdeczne podziękowanie Dyrekcji Muzeum Historii Przemysłu za udostępnienie sali na Walne Zebranie Sprawozdawcze TPO w dniu 17 lutego 1995 roku.





# Sprawozdanie Zarządu TPO za 1994 r.

Ze względu na wymóg statutu, a także pięcioletnią już tradycję, spotykamy się ponownie na początku roku, aby dokonać oceny działalności Towarzystwa Przyjaciół Opatówka za miniony 1994 rok.

Z pewnością chcielibyśmy oceniać miniony rok nieco lepiej, uznać go za bardziej udany choćby pod względem tych działań, które udawało się nam już osiągać wcześniej lub używając potocznego określenia - które nam wychodziły, a w roku 1994 było ich w naszej działalności znacznie mniej.

A mniej było zarówno organizowanych wycieczek turystyczno-krajoznawczych jak i spotkań ze znanymi osobami i spotkań autorskich tj. tych imprez, które jeszcze dwa, trzy lata temu, należały do podstawowych kierunków naszej działalności.

Doszukiwanie się określonych przyczyn czy uzasadnień takiej sytuacji nie jest absolutnie naszym celem, pracujemy bowiem społecznie traktując nasze działania przede wszystkim jako określoną formę rozrywki i relaksu.

Jeśli wynikiem takiej działalności są mimo wszystko pewne efekty, choćby w postaci kontynuacji wydawnictwa "Opatowianina" - uważam, że są to już powody do zadowolenia i pewnej satysfakcji.

Właśnie fakt kontynuacji wydawnictwa "Opatowianina" uznajemy za największe osiągnięcie minionego roku.

50 numer naszego czasopisma, wydany w październiku roku ubiegłego, to ponad cztery lata, nie tylko wspólnej pracy i zabawy określonej grupy ludzi, to także okres tworzenia czegoś nowego.

Sytuacja ta odnosi się tak do organizowanych imprez o charakterze turystycznym jak i rozrywkowo-dyskusyjnym.

Jedną wycieczką jaką udało się zorganizować w roku ubiegłym, to wycieczka na trasie Rydzyna - Leszno - Gostyń w dniu 17 kwietnia.

Ciekawą turystycznie trasą nie dostarczyła uczestnikom tej wycieczki w pełni oczekiwanych wrażeń z powodu niemożliwości pełnego zwiedzania, szczególnie w Rydzynie, pięknego zamku rodu Leszczyńskich i Sułkowskich.

Nie można było jednak nie zachwycić się na wskroś nowoczesną budowlą sportową w Lesznie, do jakich niewątpliwie należy basen kąpielowy.

Zwiedzanie monumentalnego kościoła barokowego z przełomu XVII/XVIII w. - zbudowanego na wzór weneckiej świątyni Santa Maria della Salute - wraz z jego podziemiaми w Gostyniu stało się okazją do przemyśleń i zadumy nad minioną przeszłością i sensem życia doczesnego.

Planowana w miesiącu październiku ubiegłego roku druga wycieczka w Góry Świętokrzyskie nie doszła niestety, z braku chętnych, do skutku.

Mam nadzieję, o czym rozmawialiśmy na ostatnim spotkaniu Zarządu w tym miesiącu, że wycieczkę tę uda się zorganizować w roku bieżącym.

Coroczne "Wianki" organizowane przez nasze Towarzystwo wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury, Biblioteką i Urzędem Gminy są imprezą przyciągającą, jak zwykle, najwięcej publiczności. Tak też było i w roku ubiegłym. Decydują o tym niewątpliwie takie elementy jak tradycja imprezy, bogaty program rozrywkowy, pokaz sztucznych ogni oraz, kończąca całą imprezę, zabawa młodzieżowa.

Jedynym spotkaniem autorskim, jakie udało się nam zorganizować w roku ubiegłym, to spotkanie z poetką poznańską p. Anną Zabacką.

Zaprzyjaźniona z Opatówkiem i naszym Towarzystwem poetka była gościem znacznej grupy sympatyków jej twórczości w miesiącu wrześniu roku ubiegłego. Miejscem spotkania, co stało się już tradycją, była kawiarenka miejscowego muzeum.

Bliskie więzi z naszym środowiskiem i Towarzystwem podkreśliła poetka w swoim wierszu dedykowanym naszemu Towarzystwu wydrukowanym w listopadowym numerze "Opatowianina".

W działalności wydawniczej Towarzystwa w roku ubiegłym na szczególną uwagę zasługuje wydanie "Informatora" o naszej gminie.

Zebrań i przedstawione w "Informatorze" dane obrazują aktualny obraz gminy Opatówek pod kątem gospodarczym, kulturalnym i społecznym. Z tych względów może on być przydatny każdemu.

Inicjatorem oraz osobą, która wniosła ogromny wkład pracy w jego wydanie, jest p. Jadwiga Bunclerowa.

Kolejny rok działalności Towarzystwa mamy za sobą. Bez względu na indywidualne oceny naszej działalności, jeden fakt zasługuje na wyraźne podkreślenie. Jest nim niewątpliwie to, że istniejemy.

Akcenty tego istnienia widać bardzo wyraźnie w działaniach kulturalnych na rzecz środowiska, a przede wszystkim w działalności wydawniczej.

Obrachunek z rokiem 1994 to konieczność odwołania się także do określonych liczb i danych statystycznych. Są one niezbędne choćby w tych sytuacjach, kiedy przychodzi mówić o ilościowym stanie naszego Towarzystwa i jego skromnych finansach.

Aktualny stan członków TPO wynosi 97 osób. Na przestrzeni 1994 r. przybyło nas zatem o 10 osób. Stan konta na koniec 1994 roku - 3.412.600.-

Główne pozycje niewielkich przychodów to:

- składki członkowskie
- wpływy z usług kserograficznych
- wpływ ze sprzedaży spisu telefonów
- Wpływy ze sprzedaży miesięcznika "Opatowianin", wbrew temu czego wszyscy byśmy chcieli, nie pokrywają kosztów ponoszonych na jego wydawanie. Zwiększenie ceny sprzedaży, gwarantującej rentowność tej działalności, okazać by się mogło działaniem odwrotnym do celu, jaki postawiliśmy sobie i naszemu czasopismu.



# PROTOKÓŁ

Finansowa strona działalności naszego Towarzystwa będzie jednym z większych problemów z którymi przyjdzie się nam borykać w roku bieżącym. Wydatki, jakże zmuszeni będziemy ponieść, choćby na naprawę uszkodzonej kserokopiarki, zmusiły nas - zresztą po raz pierwszy - o wystąpienie z prośbą o dotację do miejscowych władz samorządowych.

Za moralny argument uzasadniający naszą prośbę w tym względzie przyjęliśmy całokształt naszej dotychczasowej działalności na rzecz środowiska.

Sprawozdanie finansowe z działalności TPO za rok ubiegły ujmuje oddzielne sprawozdanie Komisji Rewizyjnej naszego Towarzystwa.

Do niniejszego sprawozdania Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Opatówka z działalności za 1994 rok nie dołączamy, jak było to dotychczas, planu zadań na rok 1995. Uważam, iż odstępstwo od tej zasady pozwoli nam utrzymać, wśród grona członków naszego Towarzystwa, dotychczasową atmosferę relaksu, ciepła i wzajemnej życzliwości.

W imieniu Zarządu  
Prezes TPO  
Stanisław Kuś



Naszej redakcyjnej Koleżance  
p. Magdalenie Krytkowskiej  
z powodu śmierci Matki  
ś.p.

WACŁAWY TEKLI  
DOMAGALSKIEJ

głębokie wyrazy współczucia  
składa zespół redakcyjny  
"Opatowianina"

oraz Zarząd i członkowie  
Towarzystwa Przyjaciół Opatówka



posiedzenia Komisji Rewizyjnej działającej  
przy Towarzystwie Przyjaciół Opatówka  
odbytego dn. 10 lutego 1995 roku

Komisja w składzie:

1. Mirosława Wywigacz - przewodnicząca
2. Czesław Szmajdziński - członek
3. Sławoj Papierski - członek

Na posiedzeniu dokonano oceny działalności finansowo-dokumentacyjnej Towarzystwa za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1994 roku.

Początkowy stan konta na dzień 1 stycznia 1994 r. wyniósł: 7.784.200 zł

W okresie roku wpłynęło na konto Towarzystwa - 23.135.100 zł, na tę sumę złożyły się pieniądze:

- za reklamy	-	7.500.000.-
- składki	-	2.107.000.-
- "Opatowianin"	-	2.283.000.-
- usługi ksero	-	6.163.000.-
- spisy telef.	-	2.436.000.-
- sprzedaż inform.	-	1.230.000.-
- odsetki	-	417.100.-
- wyp. kaset	-	130.000.-
- inne	-	869.000.-
Razem		23.135.100.-

W okresie roku wydatki wyniosły: 27.506.700 zł, złożyły się na nie:

- usługi poligraficzne	-	12.790.000.-
- utrzymanie ksero, papier	-	12.212.200.-
- spotkania	-	1.462.400.-
- różne	-	770.900.-
- wiązanka	-	180.000.-
- prowizja bankowa	-	91.200.-
Razem		27.506.700.-

Stan konta na dzień 31 grudnia 1994 roku wynosi:  
3.412.600.-

Stwierdza się, że przychód i rozchód jest zgodny z działalnością statutową Towarzystwa.

Komisja stwierdza, że wszystkie operacje rachunkowe są prowadzone zgodnie z przedstawionymi dokumentami.

Komisja nie ma żadnych zastrzeżeń do działalności finansowej Zarządu i wnosi o udzielenie absolutorium Zarządowi.

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa,  
Magdalena Krytkowska, Jan Kowalkiewicz, Stanisław  
Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki, Jadwiga Warszewska.

Współpraca: Dariusz Żywiołowski

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Druk: A.W. Holding Błaszki

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna



# Z przeszłości Opatówka i okolic



## Ludność Opatówka w XIX w.

Przemiany ludnościowe Opatówka w XIX wieku pozostawały w bardzo ścisłym związku z jego rozwojem gospodarczym. Założenie fabryki sukna spowodowało napływ ludności do miasta. Z roku na rok liczba mieszkańców wzrastała. Stan liczby ludności obrazuje poniższe zestawienie.

Rok	Liczba ludności
1823	564
1824	576
1825	623
1826	730
1827	852
1828	973
1829	1106
1830	1310
1831	1217
1832	1116
1834	1319
1835	1544
1836	1641
1837	1636
1853	1634
1858	1659
1860	1410
1863	1650
1864	1673

Jeżeli chodzi o strukturę zawodową mieszkańców, byli to przeważnie wyrobnicy zatrudnieni w fabryce sukna i pobliskich zakładach rzemieślniczych. Ludność była w przeważającej części narodowości polskiej. Mniejszość stanowili Niemcy, Rosjanie i Żydzi. Ludność według narodowości przedstawia poniższa tabela:

Miasto	Rok	Podzielona na			
		Ogólna l. ludności	pol.	niem.	ros. żyd.
Opatówek	1853	1634	1182	449	3 -
	1858	1659	1186	469	4 -
	1860	1410	924	486	- -
	1863	1650	1237	388	- 20
	1864	1670	1252	394	- 27

Z przedstawionych danych można stwierdzić, że najbardziej dynamiczny okres rozwoju demograficznego miasta rozpoczął się od 1826 r., czyli od momentu założenia fabryki sukna. Ludność Opatówka pod względem narodowościowym nie była jednolita. Oprócz ludności narodowości polskiej zamieszkiwali Opatówek Niemcy, kilku Rosjan a na początku lat 60-tych XIX wieku pojawili się Żydzi.

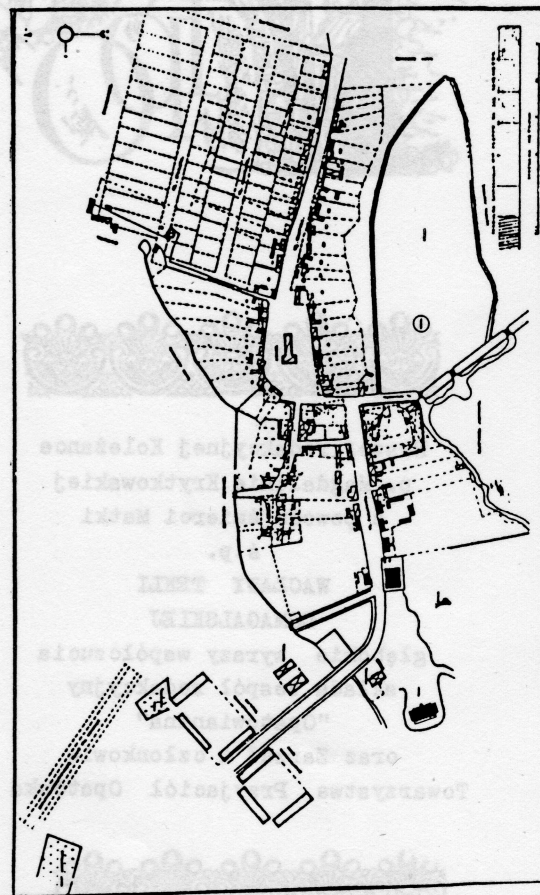
Po dokładniejszej analizie można stwierdzić, że w strukturze ludnościowej miasta, w niektórych latach liczba kobiet przewyższała liczbę mężczyzn. Tak na przykład w r. 1853 na ogólną liczbę ludności 1634 żyły 873 kobiety. W r. 1864 w liczbie 1673 mieszkańców żyło 928 kobiet. Spowodowane było to najprawdopodobniej tym, że średnia długość życia kobiet była większa niż mężczyzn.

Miasta w Królestwie Polskim dysponowały często skromnymi środkami finansowymi. Stan wpływów i wydatków kasy miejskiej w Opatówku w latach 1836-1864 ukazuje poniższa tabela:

Rok	Przychody w rublach srebrnych	Wydatki w r.s.
1836	984	641
1839	732	467
1840	691	669
1842	955	293
1844	2563	1153
1846	280	280
1850	1898	brak danych
1854	1809	1756
1859	1901	1587
1860	421	294
1862	490	282
1863	344	brak danych
1864	400	300

Powyższe zestawienie pozwala stwierdzić tendencję obniżania się dochodów budżetowych miasta. Porównanie wysokości budżetu miejskiego z liczbą mieszkańców pozwala wyliczyć, że w latach pięćdziesiątych na jednego statystycznego mieszkańca Opatówka przypadło po 1 rublu srebrnym dochodu miejskiego.

Bożena Banasiakowa



OPATÓWEK - Plan miasta z roku 1823



# Organizacje społeczne międzywojennego Opatówka

## Narodowa Organizacja Kobiet

wyrosła z pierwszej powstałej w Opatówku organizacji pod nazwą "Koło Polek" i 22 lutego 1922 r. rozpoczęła swą działalność zebraniem programowym z odczytem dr Pawłowskiego pt. "Przyczyny chorób zakaźnych".

Podstawowe cele pracy NOK to oświata i niesienie pomocy potrzebującym.

Działalność oświatowa realizowana jest przez odczyty i pogadanki. Wygłaszają je prelegenci werbowani spośród grona światłych obywateli Opatówka, np. "Czego Polsce potrzeba" wygłasza p. Józef Perzyna - nauczyciel miejscowej szkoły; odczyt z przeżyciami "O Krakowie" - p. Przedpeńska; "O szkodliwości alkoholu" - dr Tokarzewski.



Członkinie Narodowej Organizacji Kobiet - lata 20-te.

Wszelkimi możliwie dostępnymi sposobami NOK stara się zdobywać środki na realizację postawionych sobie zadań. Członkinie NOK organizują /przed kościołem/ straganową sprzedaż pocztówek, obrazków świętych itp. Uzyskany z tej sprzedaży dochód /czysty zysk/ wyniósł 3158 MK. Innym sposobem zdobycia pieniędzy stała się pierwsza zabawa leśna /latem 1922 r./ połączona z fantową loterią. Dochód z tej zabawy to 195.592 MK.

NOK jako organizacja społeczna włącza się energicznie do prac przygotowujących wybory rządowo-prezydenckie /jesień 1922/. Dzieli Opatówek na okręgi wyborcze, organizuje wiece przedwyborcze, prowadzi agitację na rzecz frekwencji. Mimo tych zabiegów - jak wynika z zapisków organizacji - 160 osób, spośród uprawnionych, nie przystąpiło do głosowania.

Od początku istnienia organizacji przyswieca idea założenia ochronki dla dzieci, zorganizowania pomocy materialnej dla najbiedniejszych oraz ufundowania własnego sztandaru.

Zdobyte wcześniej środki powiększone o dochód ze zbiórki oraz z przedstawienia - imprezy z okazji Bożego Narodzenia pozwalają na realizację pierwszego zamierzenia: otwarcia w 1923 roku ochronki, która staje się dumą NOK. Pierwsze wynagrodzenia ochroniarki p. Puzanówny pokrywane są w połowie z odpłatności rodziców dzieci uczęszczających do ochronki, a w połowie z funduszków NOK.



W myśl hasła "praca społeczna bez pomocy biednym to namiastka tej pracy" NOK koncentruje swoje wysiłki na opiece i pomocy biednym. W organizacji powstawały i upadały różne sekcje, ale sekcja pomocy biednym istniała od początku. Ona decydowała o przyjęciu /bez odpłatności/ dziecka do ochronki, o zakupie odzieży, o pomocy finansowej na wyżywienie itp.

Wobec rozlicznych potrzeb, jakim chciała sprostać organizacja, konieczna była jak najdalej idąca oszczędność. Kupowano np. tylko jedną gazetę dla wszystkich członkiń, choć czasami zdawało się, że i na tę jedną gazetkę organizacji nie będzie stać. Mimo niedostatków organizacja nie rezygnuje z projektu ufundowania sztandaru, który powstaje jak gdyby sposobem gospodarczym. Członkinie postanowiły same wyhaftować emblemat i napis: "Bóg i Ojczyzna". Tej misternej pracy podjęły się panie: Pietraszewska, Czernecka, Adamczewska i Jasińska. "Mocne to były słowa na nim wyrzyte - jak czytamy w kronice NOK - bo bez gwoździ wytrzymał on /sztandar/ w boju".

Poświęcenie sztandaru odbyło się w maju 1923 r. w kościele parafialnym w Opatówku za probostwa księdza dr Adama Marczewskiego. Sama uroczystość była skromna i biedna, jak biedny był drzewiec /bez gwoździ/ sztandaru. Powiewała przy nim jedynie wstęga ufundowana przez p. Łodzinę - prezeskę koła NOK w Kaliszu.

Całą uroczystość uświetnił skromny podwieczorek ufundowany przez p. Schlösserową - ówczesną przewodniczącą koła NOK w Opatówku.

Danuta Nowakowska



# SKLEPIK

## BABCIA SZADKOWSKIEJ

W domu pozostał plecak p. Piotra. Wychodziłam z tym plecakiem kilkakrotnie, ale panny Marii nie było na ławce przed domem, a bez jej pomocy trudno było zrealizować polecenia p. Piotra. Tym bardziej, że przed sklepikiem na stołeczku siedziała Babcia Szadkowska. Do sklepiku nikt nie przychodził, więc Babcia nadal siedziała. Długo stałam na rogu przy małym domku koło Spółdzielni /dziś przebiega tam chodnik i trasa Łódź - Kalisz obok wiaty przystanku/ ukrywając za dużym kamieniem plecak. Wreszcie zaniósłam plecak do domu i poszłam szukać panny Marii. Babcia Szadkowska mnie zauważyła i wraz z innymi dziećmi zaprosiła do swojego sklepiku. Dla nas dzieci był on niezwykły i tajemniczy. Wszystkie trzy ściany stanowiły same szuflady i szufladki od podłogi aż po sufit. Pomalowane na brązowo i różowo; od największych, stojących na podłodze, z mąką, solą, kaszą, cukrem, aż do tych pod sufitem - z piętrem, cynamonem, kawą, cykorią. W sklepiku było wszystko: guziki, nici, cała pasmanteria. Podziwialiśmy, że Babcia pamięta, co znajduje się w każdej szufladzie, ale najwięcej interesowała nas lada, a na niej waga z mosiężnymi, lśniącymi jak złoto talerzami i duża walcowata puszka z landrynkami. Babcia Szadkowska brała długi nóż, rozbijała wewnątrz bryłę różnokolorowych cukierków i częstowała dzieci. Wkładaliśmy rękę do puszki, by wydobyć z niej jak największe sklezione grudki cukierków. Miały one przedziwny smak, pachniały lawendą, miętą, rumiankiem. Były lepkie, ciągnące się. Ale były to najwspanialsze cukierki naszego dzieciństwa, ssaliśmy je powoli siedząc na stopniach sklepiku. Kochaliśmy tę Babcie po swojemu za jej dobroć, za uśmiech, który towarzyszył jej, gdy częstowała nas dzieci swoimi przedziwnymi landrynkami. Po śmierci Piotra Szadkowskiego Babcia bardzo się zmieniła, długo nie mogła pogodzić się z jego śmiercią. Sklepiak podupadł, poszarzał, zbiedniał, w końcu został zlikwidowany. My, dzieci z ulicy Kaliskiej, boleśnie odczuliśmy jego stratę.

A co z plecakiem?  
Leżał na szafie zapomniany. Kiedyś odkrył go ojciec, podniósł skórzany pokrowiec i przeczytał napis: "Piotr Szadkowski - legionista".  
Co tu robi plecak Piotra?  
Trzeba to oddać!  
Ale komu?  
Piotr nie żył już od kilku lat. Babcia Szadkowska także. Powędrował więc plecak do pokoiku na poddaszu. Oglądałam go nieraz - był duży, obszerny, zielony, lamowany brązową skórą, wierzchnia część kłapy pokryta była skórą z sierścią. Miał kilka okrągłych dziur zapewne od kul, może uratował życie

właścicielowi. Byłaby to dziś piękna pamiątka do naszego Muzeum. Niestety, w wyniku pożaru ulicy Kaliskiej w 1939 roku po plecaku nic nie zostało. Chciałoby się powiedzieć słowami poety Norwida:

"Czy to co twoje ma być zatracone?

Czy popiół tylko zostanie i zamęt

Co idzie w przepaść z burzą? - czy zostanie

Na dnie popiołu gwiaździsty dyjament

Wiekuistego zwycięstwa zaranie"

Analogicznie można uznać bohaterską postać Piotra Szadkowskiego za "gwieździsty dyjament" w historii Opatówka.

Maria Królewicz



Maria z Czerników Szadkowska



Maria Szadkowska z synem Piotrem



# FERIE MINĘŁY

Od 28 stycznia do 11 lutego 1995 r. dzieci odpoczywały po półrocznej nauce w szkole. Jak spędziły tegoroczne ferie?

Już w pierwszy dzień ferii 20 dzieci wyjechało na zimowisko do Słupi koło Kępna. Pod opieką nauczycielki Szkoły Podstawowej w Opatówku-Olgi Far- miło spędzały czas. Odbył się wieczorek zapoznawczy, dyskoteka, konkurs plastyczny, konkurs czystości. Największą atrakcją było to, że dzieci dwa razy dziennie korzystały z basenu. W ciepłej, czystej wodzie z ogromną radością doskonalili swoje umiejętności pływania. Chętnie uczestniczyły w zajęciach sportowych, odbyły się dwa mecze piłki nożnej. Ponadto zwiedzały okolice Słupi. Wieczorami wspólnie śpiewały piosenki, wesoło bawiły się, organizując różne pomysłowe zabawy.

Dzieci przed odjazdem otrzymały od pp. Wróblewskich jabłka, a od pp. Chwirałów kilkanaście kilogramów mandarynek. Za te smaczne owoce dzieci i organizatorzy serdecznie dziękują.

Komenda Hufca w Opatówku zorganizowała zimowisko w Poroninie. 40 harcerzy z gminy Opatówek, Brzeziny, Szczytniki dwa tygodnie przebywało w górach. Pogoda była zimowa. W dzień przyjazdu spadł biały, puszysty śnieg i utrzymywał się przez cały okres pobytu.

Druhny: Iza Marczak - nauczycielka Szkoły Podstawowej w Opatówku, Krystyna Glapa i Maria Marciniak - nauczycielki Szkoły Podstawowej w Tłokini i Józefa Przepiórka - nauczycielka Szkoły Podstawowej w Szczytnikach z ogromnym zaangażowaniem organizowały czas dzieciom. Druh Jacek Kamiński - nauczyciel Szkoły Podstawowej w Brzezinach rozweselał uczestników zimowiska grając na gitarze i śpiewając piosenki o górach.

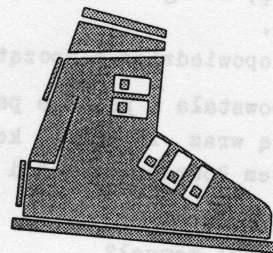
Dzieci mieszkaly w góralskim domku, w czystych, ciepłych 4-osobowych pokojkach. Będą pamiętać dobre góralskie potrawy, a na pewno smaczne pierogi z serem, ale nie słodkie tylko słone.

Dzieci autokarem wyjeżdżały do Krakowa, Nowego Targu, Zakopanego. Zwiedziły także Bukowinę Tatrzańską, Kasprowy Wierch, Morskie Oko, Dolinę Chochołowską, Gubałówkę. Będą wspominać kulig zorganizowany przez górali i pachnące pieczone przy ognisku kiełbaski. Pobyt w górach dostarczył harcerzom wiele wzruszających przeżyć.

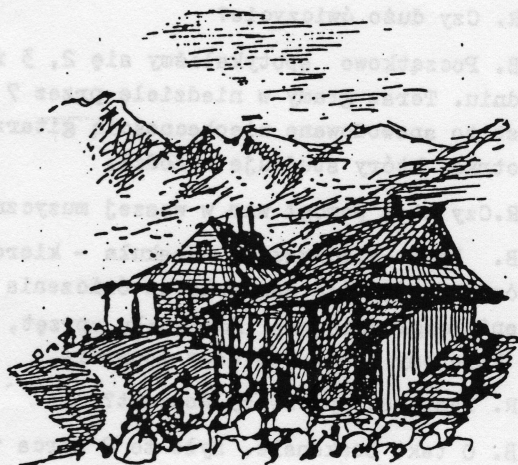
Dzieci, które pozostały w Opatówku, spędzały wesoło czas w gronie kolegów. Oglądały programy telewizyjne, czytały książki, bawiły się na świeżym powietrzu. Mogły również uczestniczyć w zajęciach świetlicowych, bibliotecznych i sportowych organizowanych codziennie w szkole. Największym zainteresowaniem cieszyły się zabawy na sali gimnastycznej. Na film "Panna z mokrą głową" przyszło do szkoły 39 uczniów, a na dyskotekę - jeszcze więcej.

Szkoda, że u nas nie było śniegu i dzieci nie mogły pojeździć na sankach, łyżwach ani ulepić bałwana, a to przecież ich ulubione zabawy zimowe. Mimo takiej nietypowej, jak na miesiąc luty, pogody, dzieci odpoczęły i nabrały oddechu przed pracą w drugim półroczu roku szkolnego.

Jadwiga Warszewska



Uczestnicy zimowiska w Słupi z p. Olgą Far.





# Rozmowa z Przemkiem Burkiem wokalistą, członkiem kapeli

## PROWINCYA

E.R. Dziękuję, że zgodziłeś się na spotkanie i rozmowę ze mną.

Czy mógłbyś opowiedzieć o początkach zespołu?

P.B. Kapela powstała w połowie października 1992 r. Utworzyłem ją wraz z moimi kolegami - Piotrkim Głąpą, Robertem Dobroszczykiem i Tomkiem Andrzejewskim.

E.R. Czyj to był pomysł?

P.B. Właściwie to każdy z nas chciał mieć swój zespół, dogadaliśmy się i stworzyliśmy jeden ...

E.R. ... o nazwie Prowincya. Możesz wyjaśnić rodowód nazwy?

P.B. Pomysłów było bardzo dużo, ciężko było podjąć decyzję. Jeden z naszych kolegów wydawał w tym czasie podziemne pismo "Prowincja". Bardzo nam się to spodobało, idealnie pasowało do nas - pochodzimy przecież z małej miejscowości, prowincji. Postanowiliśmy tylko zmienić pisownię "j" na "y". I tak zostało.

E.R. Wiem, że w składzie kapeli coś się zmieniło.

P.B. Tak. W lipcu 1994 r. odszedł nasz basista Robert Dobroszczyk. Z tego powodu nie mogliśmy wziąć udziału w festiwalu w Jarocinie, choć zostaliśmy zakwalifikowani.

We wrześniu udało nam się znaleźć nowego członka - Sławka Gralę.

E.R. Czy mógłbyś zdefiniować to, co gracie?

P.B. Nie jest to jednolita muzyka. Przede wszystkim gramy punk rocka, ale występują też elementy muzyki metalowej, rege, funky, grunge.

E.R. W jaki sposób powstają wasze utwory? Ile ich macie na swoim koncie?

P.B. Teksty piszę ja, muzykę tworzymy wspólnie, każdy ma tutaj swój wkład. Mamy 20 utworów.

E.R. Czy dużo ćwicycie?

P.B. Początkowo spotykaliśmy się 2, 3 razy w tygodniu. Teraz gramy w niedzielę przez 7 godzin.

Jest to spowodowane nieobecnością gitarzysty - Piotrka, który studiuje w Łodzi.

E.R. Czy ktoś pomógł wam w waszej muzycznej drodze?

P.B. Pani Mieczysława Jaskuła - kierownik GOK, która udostępniła nam salę na ćwiczenia oraz urządzenia nagłaśniające. Pozostały sprzęt, instrumenty kupujemy sami. Nie mamy sponsora.

E.R. Pamiętasz pierwszy koncert?

P.B. O tak! Doskonale. Było to 8 marca 1993 r. Graliśmy na imprezie z okazji Dnia Kobiet, która została zorganizowana w GOK. Było to bardzo trudne, przede wszystkim ze względu na tak wymagającą pu-

bliczność. Pamiętam, byliśmy wystrojzeni w marynarki...

E.R. Ile koncertów zagraliście?

P.B. Około 16.

E.R. Które utwory gracie najchętniej, czy macie ulubione?

P.B. Wszystkie lubimy, choć myślę, że każdy z nas ma taki swój. Moje to "Cyrk", "Wojna". Publiczność rozgrzewa się, gdy słyszy utwór "Stary kumpel jest na głodzie". Po tym nas rozpoznają.

E.R. Treść wszech utworów jest głęboka...

P.B. Występujemy przeciwko przemocy, zabijaniu zwierząt, zanieczyszczaniu środowiska, narkotykom. Chcemy ukazać wartości religijne. Jeden z utworów jest oparty na recytacji "Psalmu 91".

E.R. Koncerty, które najmilej wspominasz.

P.B. 22.01.1994 r. w IV LO w Kaliszu - wspaniała atmosfera, wszyscy czekali na nas, była świetna zabawa, doskonała organizacja - wszystkie kapele miały swoje garderoby.

Drugi taki koncert odbył się kilka dni temu w Odolanowie. Ludzie nie znali nas tam. Jechaliśmy z obawami, ale już przy 3 kawałku wszyscy się bawili, dostaliśmy wielkie brawa. Przyjęcie było zaskoczeniem dla samych organizatorów.

E.R. Porozmawiajmy o waszych sukcesach.

P.B. Najważniejsze to to, że podobamy się ludziom.

E.R. Świadczą o tym wyniki plebiscytów publiczności na najciekawszą formację.

P.B. Tak. Uzyskaliśmy III miejsce za rok 1993, no i I miejsce za rok 1994.

E.R. Czy spodziewaliście się takiego sukcesu?

P.B. Nie, przebiliśmy 3-krotnie wszystkie kapele, uzyskaliśmy prawie 3000 punktów. Na to naprawdę nie liczyliśmy. Tym bardziej, że za pierwszym razem było to niewiele ponad 250 głosów.

E.R. Gratuluję. Cieszę się waszym sukcesem. Czy macie z tego tytułu jakieś korzyści?

P.B. Oczywiście. Pod koniec października 1994 r. mieliśmy 25 godzin nagrań w studiu. Wyszła z tego kasetka z 13 utworami.

E.R. Kiedy będzie ją można kupić w sklepie?

P.B. Zobaczymy, szukamy wydawcy.

E.R. Może jeszcze coś o planach na przyszłość?

P.B. Na przełomie lutego i marca mamy grać koncert akustyczny w Kaliszu - to inny rodzaj koncertu, który jest bardzo interesujący. Dalej koncerty poza województwem, najprawdopodobniej w czerwcu w Koninie. Poza tym w planie są nagrania w studiu w Łodzi.

E.R. Czyli można was nazwać gwiazdami?

P.B. Nie uważamy się za gwiazdy. Nie chcemy za nie



uchodzić. Nie mamy swojego image, strój nie ma dla nas znaczenia. Chcemy być po prostu sobą, to jest podstawa.

E.R. Co robicie na co dzień?

P.B. Uczymy się. Ja kończę w tym roku Technikum Budowy Fortepianów, Piotrek studiuje fizykę na Politechnice Łódzkiej, Sławek jest uczniem Technikum Rolniczego w Opatówku, Tomek zdał maturę.

E.R. Życzę Wam dalszych sukcesów, wspaniałych koncertów i jeszcze wspanialszej publiczności.

rozmawiała Elżbieta Rogozińska



Członkowie zespołu Prowincja

## Sportowcy się bawią

21 stycznia 1995 roku w Szkole Podstawowej im. J. Kusocińskiego w Opatówku odbył się bal sportowców. Był on podsumowaniem działalności sportowej uczniów i nauczycieli wychowania fizycznego w 1994 roku.



Przemek Ziółkowski przyjmuje gratulacje od Dyrektorki Szkoły p. Henryki Woźniakowej.



Najlepsi sportowcy: Przemek Ziółkowski, Małgosia Marszał, Przemek Andrzejak, Maciek Pokojowy, Marysia Wróblewska.

Przygotowania rozpoczęły się już w listopadzie, kiedy to ogłoszony został I Szkolny Plebiscyt na Najpopularniejszego Sportowca.

Właśnie na balu nastąpiło jego rozstrzygnięcie, przedstawiono dziesiątkę najlepszych, zdaniem uczniów, sportowców. Znaleźli się w niej:

- na I miejscu Przemek Ziółkowski /wicemistrz Polski młodzików w pchnięciu kulą/.
  - na II Małgosia Marszał /najlepsza w województwie w crossach ostrzeszowskich/.
  - na III Przemek Andrzejak /mistrz Polski juniorów młodszych w kolarstwie torowym/.
- Kolejne miejsca zajęli: Maciej Pokojowy, Marysia Wróblewska, Maciej Pawlaczyk, Beata Sobczak, Tomek Kaźmierczak, Ola Ciesielska, Joasia Pilas.

Laureaci otrzymali piękne nagrody książkowe ufundowane przez p. Stefana Militowskiego, który już wiele razy dawał dowody sympatii dla sportu szkolnego, wspierając jego działalność, ofiarując sprzęt sportowy.

Były też nagrody niespodzianki, które rozlosowano podczas zabawy wśród tych, którzy prawidłowo wypełnili kupony plebiscytowe.

W balu uczestniczyli obok młodzieży zaproszeni goście:

dyrekcja szkoły, główny sponsor - p. S. Militowski, nauczyciele wychowania fizycznego i najlepsi sportowcy ze szkół w Rajsku, Tłokini, Godzieszach i Chełmcach.

Wszyscy doskonale się bawili - były konkursy, tańce, wspaniale zaopatrzone bufety.

Wszystko to dzięki staraniom nauczycieli:

p. Izabeli Dubanowicz, p. Zofii Marciniak, p. Wojciecha Kocha i p. Jerzego Kowalczyka, uczniów oraz ludzi dobrego serca, którzy ofiarowali na ten cel pieniądze, słodycze, napoje, owoce.

Impreza naprawdę wspaniała!

Szkoda, że nie wszystkim zaproszonym gościom, sponsorom udało się w niej wziąć udział. Zawiodła też kaliska telewizja i radio Centrum.

Ale najważniejsze, że ci, którzy byli - nie żalowali, a wspomnieniom przez kilka dni nie było końca. Pozostały też zdjęcia i wpisy pamiątkowe w kronice.

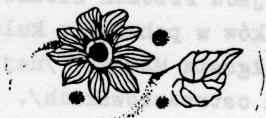
Elżbieta Rogozińska



# AKTUALNOŚCI

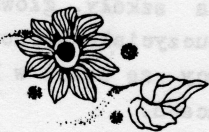
W niedzielne popołudnie 29 stycznia br. w sali GOK odbyło się spotkanie posła Józefa Gruszki z mieszkańcami gminy Opatówek. Oprócz oficjeli uczestniczyło niewiele ponad 30 osób /podobnie jak w wyborach sołtysa/. Dyskusja dotyczyła tych wszystkich spraw, o których można przeczytać w gazetach, usłyszeć w radiu i zobaczyć w telewizji, a więc biedy w rolnictwie, nie najlepszym ustawodawstwie, walki na górze, malwersacjach, przestępstwach i pospolitym złodziejstwie. W tle tego wszystkiego zdeorientowani obywatele, którzy jak sądząc z frekwencji na spotkaniu, już dawno stracili wiarę we wszystko.

Wystrój sali /kiedyś jednego z najpiękniejszych wiejskich kin w Polsce/ też jakby dostosował się do atmosfery i bardziej swoim wyglądem przypominał scenografię do sztuki Mrożka lub Kwaki niż ośrodek kultury.



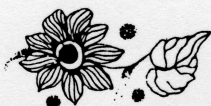
Na mocy rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z 14 listopada 1994 r. w sprawie wielkości powierzchni przeznaczonej pod uprawę maku i konopi w 1995r., wśród 10 gmin woj. kaliskiego również rolnicy opatowskiej gminy uzyskali możliwość uprawy maku.

Przy uprawie tej rośliny należy skrupulatnie przestrzegać zasad określonych w ustawie z 31 stycznia 1985 r. o zapobieganiu narkomanii. Wyraża się to m.in. w uzyskaniu zezwolenia na uprawę z Urzędu Gminy, zawarciem umowy kontraktacyjnej z podmiotem uprawnionym do prowadzenia kontraktacji oraz obsianiem plantacji określoną odmianą maku. Obszar uprawy, tak w odniesieniu do województwa jak i gminy, jest limitowany.



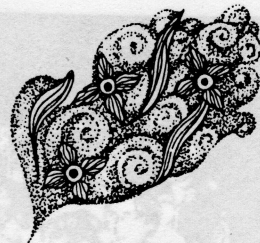
Japończycy walczą ze skutkami katastrofalnego trzęsienia ziemi, Francuzi, Niemcy, Holendrzy i Belgowie ze skutkami nie notowanej od dziesięcioleci powodzi.

W Polsce nie było trzęsienia ziemi, ominęły nas powodzie, więc walczymy między sobą. Walczą wszyscy, prezydent, parlament, premier, partie polityczne, związki. To na górze, a na dole zapalają się i gasną mniejsze i większe strajki. Każdy ma rację i każdy chce dobrze dla Polski. Tylko wszyscy po drodze stracili z pola widzenia egzystencję prawie czterdziestomilionowego narodu i niepomni doświadczeń przeszłości, bawią się jego losem. Byliśmy już kiedyś pawiem i papugą Europy, dziś stajemy się jej pośmiewiskiem.



Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku zostało wpisane do światowej edycji oksfordzkiego wydawnictwa "The Blackwell Encyclopedia Industrial Archeology". Encyklopedia zawierająca wszystkie znaczące zakłady naukowe w świecie, zamieściła informację o za- bytkowej, pięknie odrestaurowanej fabryce sukna Fiedlerów w Opatówku oraz mieszczącym się w niej muzeum, jego zbiorach i ekspozycjach.

Romuald Rogoziński



## URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ

### urodzenia



#### Styczeń

Mokrzycka Patrycja	Zduny
Pogorzelec Kinga Katarzyna	Cienia I
Jagielska Agata	Michałów III
Jagielska Dorota	Michałów III
Gibus Marcin Roman	Sierzchów
Antoszczyk Angelika Weronika	Szulec
Łyskanowski Marcin	Chełmce

### śluby

Pokrzywa Maria Małgorzata	Marchwacki Sławomir Adam
Spież Katarzyna Barbara	Łuczak Kazimierz
Gołębiowska Małgorzata Józefa	Krysiak Marcin Sławomir



### zgony



Spież Franciszka	Cienia II	97 lat
Chojnowski Jan	Sierzchów	83 lata
Stępień Michalina	Zduny	83 lata
Kaczmarek Zofia	Rajsko	84 lata
Kuśmierczak Magdalena	Kalisz	18 lat
Filipowicz Krzysztof	Skrajnia Rychnowska	23 lata
Skweres Stanisław	Tulwaczew	85 lat